Nr. 230. Kraków, Sobota 8 Października 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	6 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku: — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie *„Ruch“* po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o $^1/_3$ część zniżonej. Prenumerata *„Ruchu“* dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie	**40** ct.

Odpowiedź „Czasowi.“

Nasz artykuł w odpowiedź na potwarze, jakie rzucił *Przegląd Polski* na patryotycznych kapłanów polskich — i druga odpowiedź z grona samychże kapłanów pochodząca — doprowadziły *Czas* do najwyższego gniewu. W zwykłych okolicznościach stara się *Czas* zachować przynajmniej pozory prawdy, logiki, przyzwoitości. — Rozgniewany — traci równowagę; z prawdą bierze rozbrat jawny; o logice wszelkiej zapomina; przyzwoitość w kąt rzuca jak balast, który mu w polemice zawadza — i staje wobec czytelników bez maski. Takim jest wczorajszy jego artykuł.

Kiedyśmy w naszych dwóch artykułach wykazali, że co w *Przeglądzie Polskim* hr. Tarnowski pisał o kapłanach polskich na emigracyi po r. 1863 i o ich stowarzyszeniu także, było potwarzą — kiedyśmy fakta na poparcie naszej obrony przytoczyli — kiedyśmy wreszcie upomnieli się, że gdyby nawet przeciw jednej lub drugiej jednostce były jakie zarzuty, to jeszcze nie upoważnia hr. Tarnowskiego do rzucania na wszystkich takich obelg, jak „męty“, „awanturnicy“, „fałszerze banknotów“ itp. — przypuszczaliśmy że w *Czasie* lub *Przeglądzie* pojawi się odpowiedź, ale nie przypuszczaliśmy, że się taka pojawi, jak wczorajsza. Rozumiemy — fakt przeciw faktowi; rozumiemy usiłowanie dowodu — punkt za punktem, iż nasze twierdzenia są mylne; rozumiemy zasadniczą polemikę np. na tym punkcie, czy racyę miał ks Kajsiewicz, gdy tych kapłanów, co w chwili krwawego ucisku i walki stanęli przy narodzie, nazwał „grzesznie spiskującymi.“ Tego oczekiwaliśmy — bo ktokolwiek polemikę seryo pojmuje, tego oczekiwać musiał.

Zamiast tego — cóż dał nam *Czas* we wczorajszym artykule? Oto pomija zupełnie faktyczną stronę naszej odpowiedzi pomija n. p. kwestyę „fałszerstwa banknotów“ — nie dotyka zasadniczych punktów, bo wie o tem dobrze, że jego stanowisko zasadnicze w sprawach ruchów narodowych wywołuje powszechne oburzenie, ale fantazuje na temat nowych niby-faktów, w piśmie hr. Tarnowskiego wcale nie poruszonych. Ta pierwsza część odpowiedzi robi zupełnie takie wrażenie, jak gdyby człowiek, który rzucił na kogoś kalumnię, że popełnił zbrodnię zabójstwa, i któremu udowodniono, że to była potwarz — odpowiedział: nie! to nie potwarz, bo brat jego ukradł zegarek. Wykazano w artykule naszym przedwczorajszym, że ks. Mikuszewski nigdy nie należał do „Stowarzyszenia kapłanów polskich,“ *Czas* na to nie zważa, i dalej jeszcze księdzem Mikuszewskim chce pobijać stowarzyszenie i ogół kapłanów z powstania i z emigracyi Czy to sposób walczenia — uczciwy?

Najciekawszem jednak jest, że w drugiej, a największej części artykułu, *Czas* występuje z gwałtowną a prawdziwie śmieszną filipiką przeciw *Nowej Reformie* i stronnictwu, do którego należymy, i na całej szpalcie wygaduje, że my tacy i owacy. A cóż to ma do rzeczy? *Nowa Reforma* może być w oczach *Czasu* taką i owaką — ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby prawda było, co hr. Tarnowski napisał o polskich kapłanach w emigracyi, z tego bynajmniej nie wynika, żeby ci kapłani byli „mętami społeczeństwa“ — „schizmatykami“ — „awanturnikami,“ „fałszerzami banknotow“ i t. p. Tego prosimy dowodzić — a póki tego czy to w *Czasie* czy w *Przeglądzie Polskim* nie udowodnicie, możecie się miotać na *Nową Reformę* jak wam się podoba, fakt pozostanie faktem, żeście popełnili potwarz.

Ale — powiadacie — że przy tej sposobności chcecie z nami uczynić „ogólny obrachunek“. Służymy. Zastrzegając się, że to niema nic wspólnego z kwestyą patryotycznych kapłanów polskich, chętnie zaszczycimy was odpowiedzią na ów niby-obrachunek.

Co was do niego skłoniło? Fakt, żeśmy hr. Tarnowskiemu zarzucili i udowodnili, iż jego zarzuty przeciw emigracyjnym kapłanom polskim podniesione, są nieuzasadnione — a że te zarzuty najdotkliwiej obrażały cześć tych kapłanów cześć ich narodową, kapłańską, ludzką — przeto takie wystąpienie hr. Tarnowskiego nazwaliśmy potwarzą. To was tak oburzyło, to was z równowagi wytrąciło, to spowodowało was do czynienia nam zarzutów negacyi. Za pozwoleniem! Weźcie na wagę hr. Tarnowskiego z jednej a owych kapłanów wszystkich z drugiej strony — a już gdybyście nawet najbardziej byli zaślepieni w redaktorze *Przeglądu Polskiego*, to musicie przyznać, że on przecież więcej od nich wszystkich ważyć nie może Dla czegoż on tylko ma być nietykalnym a na nich wolno napadać? Żeśmy hr. Tarnowskiemu zarzucili potwarz — to według was straszną popełniliśmy zbrodnię. Że on owym kapłanom rzucił w oczy takie straszne a nieuzasadnione obelgi — to nic? to może nawet zasługa? O — sprawiedliwi!

Więc zarzucacie nam, że „nie możemy patrzeć spokojnie, jak ktoś sztandar pracy dla narodu, czci polskiej i polskiego ducha wysoko dzierży“ — i że dla tego „napadaliśmy“ na Szujskiego — „napadamy“ na Tarnowskiego — miotamy „pociski“ na uniwersytet i akademię umiejętności i t. p.

Każdemu stronnictwu zdaje się, że ono dzierży ten sztandar, o którym mówicie — tylko że każde inaczej pojmuje drogę, którą ten sztandar nieść, środki, któremi go do zwycięstwa prowadzić. Wy twierdzicie, że nasza droga mylna — my toż samo o waszej mówimy. Wy „napadacie“ na nas — no! i z pewnem brutalstwem, którego w wystąpieniach *Nowej Reformy* przeciw wam nie znajdziecie. Mamy więc toż samo prawo powiedzieć — z powodem waszego ku nam antagonizmu jest, iż „nie możecie patrzeć spokojnie, jak ktoś sztandar pracy dla narodu, czci polskiej i polskiego ducha wysoko dzierży.“ Mamy prawo pięknem za nadobne płacąc, przeciw wam zwrócić zarzut, który wy przeciw nam podnosicie.

Przypatrzmy się jednak bliżej temu sztandarowi waszemu, o którym zresztą samiście przed sześciu laty w Sejmie powiedzieli, że „poszarpany.“

Więc ma on być sztandarem „polskiego ducha.“ W waszych politycznych manifestach, w „Tece Stańczyka“, w „Królowej Opinii“, w pamiętnych polemikach z czasów ostatniej wojny wschodniej, w setnych artykułach, broszurach, pamfletach mniejszych i większych — zakreśliliście duchowi temu granice, w których mu się nie zmieścić. Wyraźnie i bez zastrzeżeń zerwaliście z programem niepodległości, zsyłając go w krainę marzeń. W tych zaś granicach zmieścić się może polska gramatyka i słownik polski, i może jeszcze archeologia polska, ale „duch polski“ się nie zmieści. Najlepszym zaś dowodem tego zachowanie się wasze i waszego stronnictwa wobec licznych spraw takich, w których szło właśnie o „ducha polskiego“ w pełnem tego słowa znaczeniu. Czy stanowisko wasze wobec rządu austryackiego i sfer decydujących potrafiliście wyzyskać np. na korzyść sprawy męczonych przez Moskwę Unitów podlaskich — za którymi nikt się nie odezwał? Czy rozporządzając większością w Kole polskiem, choćby spróbowaliście poruszyć Koło do tego, by w delegacyach podniesiono tę sprawę? Czy umieliście z waszego w Watykanie stanowiska skorzystać w tym kierunku, by w układach Watykanu z Petersburgiem sprawa unicka odegrała tę rolę, jaka jej się należała? Stanowczo — nie! A dlaczego? Bo w waszym programie są pozory polskie ale ducha polskiego nie ma. Z tejże samej przyczyny sprzeciwiało się wasze stronnictwo w Kole polskiem obronie sprawy polskiego Śląska; z tej samej przyczyny obecnie w sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu wlekliście się jak stary żółw za opinią publiczną i rozbudziliście się dopiero wtedy, gdy poczuliście za sobą plecy wielkich panów, którzy się tą sprawą nie z waszej zaprawdę inicyatywy zajęli. Z tej samej przyczyny Koło polskie, pod waszym wpływem dotąd jeszcze zawsze zostające, nie umiało w sprawach zagranicznych zająć innego stanowiska jak tylko kiwać głową na wszystko, co hr. Kalnoky powie i bezwzględnem darzyć go zaufaniem, gdy np. Węgrzy już zajmują coroku stanowisko bardziej do polskiego zbliżone! Więc tego ducha polskiego, o którym tyle mówicie, w waszem działaniu politycznem nie znać — tak jak w waszym programie zaginął on całkowicie.

Ma być dalej ten wasz sztandar — sztandarem czci polskiej. Czy miły wam będzie obrachunek na tym punkcie? Obawiamy się, że nie bardzo. Jeżeli kto, to właśnie wy szarpaliście cześć polską. Bo przecież nie przypuszczacie, by zapomniane było dzieło jednego z waszych koryfeuszów, w którym rozbiór Polski to tylko złożenie do trumny trupa, już dawna gnijącego; albo drugiego — wówczas młodzika — który streszczając dzieło mistrza swego z pogardliwem lekceważeniem pisał o Kościuszce; albo innego znowu, dla którego w Polsce w latach 1861 do 1863 jeden był tylko człowiek uczciwy i mądry, a tym był Wielopolski, naród zaś cały, to sami głupcy albo łotry? Czyż zapomnianem być może, jak obchodziliście się ze świeżemi jeszcze mogiłami ofiar z roku 1863 i jak staraliście się w oczach całego narodu ofiary te w błoto wdeptać? A nie zasłaniajcie się tem, żeście wy chcieli z politycznego stanowiska krytykę powstania przeprowadzić, dowodząc jego szkodliwych następstw — nie! wyście wprost szyderstwem i hańbą rzucili w oczy całemu polskiemu pokoleniu z r. 1863 — które mogło zaprawdę zbłądzić, ale które wzniosło się do takiego szczytu poświęceń, że każdy człowiek szlachetny, każdy Polak prawy głowę chylić przed tem musi.

Taki jest sztandar czci polskiej, który wy mniemacie dzierżyć w ręku. My inaczej cześć polską rozumiemy — my w szarpaniu ofiar sprawy narodowej nie możemy rywalizować z wrogami narodu — my nie możemy tak jak wy „fałszerzami banknotów“ nazywać kapłanów, co w r. 1863 wygnani zostali za to, iż nie chcieli obojętnie patrzeć na ciężkie cierpienia i krwawą walkę narodu. My więc bronimy sztandaru czci polskiej, zarówno przeciw wam, zbłąkanym tego narodu synom, jak i przeciw jego wrogom.

A rzecz charakterystyczna — w tym samym numerze, w którym *Czas* broniąc *Przeglądu*, nowe rzuca potwarze na patryotycznych kapłanów polskich, w tym samym jego numerze znajdujemy w fejletonie dalszy ciąg apoteozy... sławnego w roku 1848 i 1849 Windischgraetza. Czyż sądzicie, że podniesiecie przez to cześć narodu polskiego, gdy nieświadomi rzeczy po was cały polski ogół sądząc, zarzucać nam będą najwstrętniejsze reakcyjne dążności? Albo może do podniesienia czci imienia polskiego przyczynił się wymyślony przez was w r. 1881 najnowszy rodzaj „poświęcania się dla kraju“ w sojuszu z p. Bontoux, poświęcania się, za którem w ślad poszła wprost demoralizacyjna działalność, kuszenie posłów polskich i dziennikarzy polskich w osławionej sprawie laenderbankowo-transwersalnej? Albo owo, przez wasze skrajne prawe skrzydło uwielbiane płaszczenie się w Petersburgu, z którego naród polski dotąd tylko tę miał korzyść, iż na piersi jednego z panów naszych ordery rosyjskie błyszczą?

Nie! nie wam mówić o sztandarze „czci polskiej“.

Wreszcie ma to być sztandar „pracy dla narodu“ — przyczem nam zarzucacie bezczynność i bezpłodność zupełną opozycyę i negacyę, umysłowe bankructwo itp. O tych wszystkich pięknych rzeczach pomówimy w następnym artykule.

Z Rusi halickiej.

Lwów, 4 października.

Czarna banda galicyjskich russofilów nie spodziewała się z pewnością takiego ciosu, jaki jej świeżo zadanym został ze strony *Diła* przez ogłoszenie listu włościanina Oleksy Załuskiego. Odważni aż do bezczelności, poświęcający się tak dalece, że żadne pobudki ani moralne, ani patryotyczne nie są w stanie powstrzymać ich od sprzedawania spokoju własnej sprawy narodowej za judaszowe srebrniki, otrzymali obecnie galicyjscy *„objedenitele“* to, co im się już dawno należało. Matactwa ich zostały wskutek owego listu tak należycie wyświecone, że wobec tego faktu wszelkie ich deklamacye na temat jakiejś wielkiej idei musiały stanąć w cieniu kłamstwa i oszukiwania własnego narodu.

A ile to było gniewów, ile miotań i wyrzekań przy każdej sposobności, ilekroć prasa polska wytykała im błędy, wypływające z takiej polityki, ilekroć postępowa prasa ruska wypowiadała otwarcie: „wyście nie zwolennicy idei — wy przekupnie“. Ileż to razy ze szpalt *Słowa*, *Nauki*, *Nowego Prołomu*, *Strachopuda* sypały się obelgi i przekleństwa na ludzi tego obozu ruskiego, który stojąc przy sztandarze narodowym wiernie i z całem poświęceniem, nie szukał innych dróg w celu podniesienia narodowej godności i narodowego imienia, oprócz krwawym potem zroszonej pracy na własnem rodzinnem polu.

W r. 1882 podczas wstrętnego procesu Olgi Hrabar i towarzyszy zasądzono tylko czterech za rzekome zaburzenie spokoju publicznego, bo uniesiono się wspaniałomyślnością i motywami bratniej miłości, bo powiedziano wtedy, że za ideę karać nikogo nie można i takim sposobem poszli sobie z Bogiem jako wolni i nienapiętnowani Adolf Dobrzański, Olga Hrabar, Włodzimierz Naumowicz, Marków i t. d., tymczasem jednak poszły dalsze dzieje swoim trybem, nieubłagana Nemezis pokierowała wypadkami dalszemi w ten sposób, że dziś dopiero okazało się jasno i dobitnie, na jakim to gruncie wykwitły owe idee i jacy to ludzie jej służyli.

W jakiś czas później Włodzimierz Naumowicz, któremu udowodniono, że za 50 rubli miesięcznej pensyi szpiegował kolegów na uniwersytecie wiedeńskim, własną ręką życie sobie odbiera — a ojciec? Ztchórzywszy jak nie apostoł idei, nie idzie na wezwanie Stolicy apostolskiej do Rzymu, aby wobec pontyfikatu wypowiedzieć jasno swoje zadania, ale przenosi się do Rosyi na łaskę i niełaskę panrussystów i służy tam rządowi jako misyonarz przeciwko sztundzie, wystawiając swój siwy włos na pośmiewisko i urąganie nietylko ludzi myślących i wykształconych, ale nawet prostaczków.

Siermięgowi odesłali go tam już nieraz z kwitkiem, ba, ależ i tu siermięgowiec, syn prostej kurnej chaty, niegdyś jego ulubieniec, Oleksa Załuski, powiedział światu publicznie jeszcze więcej ciekawych rzeczy. Więc znów z chaty wieśniaczej, która w ciągu wielu wieków, mimo niejednej czarnej godziny, potrafiła przechować w nieskazitelności rodzinny język i rodzinne pienia błysnęła potężna struga światła, która stanowczo rozświeciła ślad działalności czarnej bandy.

Skromny i swego czasu zamożny szewc zbaraski, ale później wskutek awanturniczych podszeptów Naumowicza materyalnie i na zdrowiu zniszczony Oleksa Załuski ogłasza w *Dile* z kolei już drugą spowiedź, przekonawszy się naocznie, jakim apostołom uwierzył i w czyje ręce oddał spokój swego bytu i spokój swego sumienia. Niegdyś tak poważany przez swoich współmieszczan znalazł się Załuski w owym procesie z r. 1882 na ławie oskarżonych. Otrzymawszy wyrok, skazujący go na sześciomiesięczne więzienie, wraca na jakiś czas do domu i przed zgłoszeniem się do odbycia kary przechodzi na prawosławie, lecz ta jedna chwila przyprawiła go o straszliwe męki. Sąsiedzi, bliscy i krewni pogardzili nim stanowczo, bo leży to już w naturze małoruskiego ludu, że o ile szanuje obce a kocha swoje, o tyle nienawidzi on odstępstwo od wiary ojców i przodków. Wzgarda owa musiała przecież niemało boleć Załuskiego, skoro widział się on zmuszonym wrócić na łono cerkwi unickiej, a następnie z czynu tego wyspowiadać się publicznie. Taki czyn jednak nie mógł żadną miarą zadowolnić czarnej bandy. Utraciwszy jedno narzędzie, którem posługiwali się w sposób niecny i niegodziwy, cisnęli mu w oczy obelgę w tym sensie: „Załuski prawosławie porzucił, ale ruble brałby chętnie“. Rozżalony i do głębi draśnięty Załuski podaje do publicznej wiadomości list drugi. Po raz wtóry pisze *memento* dla tych, co porzucając ideały narodowe, idą w służbę obcą i w niem kreśli w taki sposób stan własnej duszy, tudzież walkę stoczoną z głębi serca, że tem właśnie daje najlepszy dowód prawdziwości swojej spowiedzi. — Oto krótkie streszczenie tego listu:

„Ksiądz Naumowicz i przez czasopismo swoje *Nauka* i osobiście wpływał na mnie, abym sam przeszedł na prawosławie i abym do tego nakłaniał swoich współmieszczan. Przedstawiał mi rzecz w ten sposób, że prawosławny naród wielki i bogaty, że chętnie pomaga swojej braci prawosławnej po za granicami Rosyi, bo w tym celu istnieją tam nawet osobne komitety. Naumowiczowi uwierzyłem i puściłem się na tę drogę, nie wiedząc jeszcze, że „nauka srebro, ale praktyka złoto.“ Naumowicz namówił włościan z Hniliczek do przejścia na prawosławie i przysłał ich do mnie pod przewodnictwem Szpundra. Deklaracyę przejścia podpisałem pod tym warunkiem, że odpowiedzialność spadnie na nich; tymczasem stało się inaczej. Zamknięty z innymi do więzienia utraciłem swobodę, straciłem zdrowie, a w domu żona i dzieci cierpiały głód i nędzę. Wówczas ks. Naumowicz pocieszał mnie, że Rosya nie da mi zginąć, bo tam już teraz na mnie składki zbierają, a Adolf Dobrzański dodawał otuchy słowami: „nie bój się bracie, nie zginiesz. Syn mój panem w Rosyi a ja tu. Trzymaj się nas.“ Pieniądze z Rosyi przychodziły rzeczywiście, ale oszukiwano tak mnie jak i Naumowicza. Adolf Dobrzański rozporządzał niemi jak chciał. Narzekał na to i Naumowicz, złorzecząc Adolfowi i Mirosławowi Dobrzańskim. Później przyjęliśmy z Naumowiczem, Płoszczańskim i Szpundrem prawosławie, bo mi się zdawało, że innego wyjścia niema — następnie Naumowicz postanowił wyjechać do Rosyi i ciągnął mnie za sobą. Kazano mi najpierw jechać na jubileusz Cyrylo-Metodyjski i dawano mi na drogę 300 rubli, ale nie przyjąłem i nie pojechałem. Wybrałem się tylko do Kijowa, aby pokłonić się starej Ławrze peczerskiej i tu otworzyły mi się oczy. Słyszałem jak szydzono z Naumowicza, jak mu złorzeczono za to, że pragnie swój naród zaprowadzić w pęta niewoli. Zacny staruszek, prawosławny ksiądz w Ławrze, oświecił mię należycie i kazał coprędzej uciekać do Galicyi. Arcybiskup dał mnie i tym co ze mną przyszli 25 rubli na drogę i wybraliśmy się z powrotem, wstąpiwszy po drodze do Poczajowa. Tu dopiero poznałem, co to znaczy miłość prawosławnej Rosyi do swoich zagranicznych braci. Patrzono na nas jak na psów; z galicyjskich księży przyznał się do nas tylko Hoszowski, a inni narzekali na Naumowicza, mówiąc: „Co on zrobił z wami“? Ściskając ramionami radziby byli jednej chwili wrócić do Galicyi. Przyjechałem później do Lwowa. Naumowicz był podówczas w Wiedniu, więc opowiedziałem Płoszczańskiemu o swojej podróży, a ten zaczął mi robić wyrzuty: „Trzeba to było jeździć! Powiedzą tam: a to dziady, tylko żebrać przyjeżdżają. Wstyd nam robicie. Czyż oni mało już dali? Co to kosztowało? Wy tego nie wiecie boście szewc, a ja nie szewc.“ Odpowiedziałem wtedy p. Płoszczańskiemu: „A po cóż to łączyliście się ze szewcem. Czyż trzeba mi było tyle cierpieć? Przez was zdrowie swoje straciłem!“

Narzekał też swego czasu i teraźniejszy redaktor Strachopuda Monczałowski na Naumowicza, gdy mu tenże nie wyrobił przyjęcia do Poczajowskiego seminaryum. Dziś p. Monczałowski zostawszy redaktorem *Strachopuda* powiada, że już jest panem bo ma 2000 rubli rocznie a mnie wytyka, że jabym brał ruble i pozdrawia mię słowami „Pochwalony Jezus Chrystus“ za to, żem wrócił na łono mej dawnej wiary i na łono mego narodu!

„Dajcież mnie spokój“ — kończy Załuski swoją spowiedź — „wy, coście niejednego z dobrej drogi sprowadzili. Przez was ucierpiał naród nasz niemało; przez was upadło wiele czytelni, wy jesteście całego nieszczęścia przyczyną. i dziś naród cierpi li tylko przez was, ale przecierpi wszystko, bo naród jak złoto. Chociaż splami się błotem, to błoto odpadnie, plama da się odczyścić a złoto złotem zostanie“.

Takiemi słowy kończy się ten akt, który bądź co bądź jest rzeczą nieocenionej wartości. Z niego uwidocznia się dopiero w całej pełni światła taka konkluzya: że nie naród halickiej Rusi ale garstka płatnych najemników wykończyła ostatni akt tej tragikomedyi, która rozegrała się 1882 r. przed kratkami lwowskiego sądu w procesie trzynastu.

Początkowemi aktami tej sztuki były wycieczki Mirosława Dobrzańskiego do Galicyi w r. 1881 a jeszcze przedtem żywa korespondencya między Pogodinem, rosyjskim panslawistą, a niektórymi Rusinami z Galicyi, jak Zubrzycki, Szechowicz i inni. Pod wpływem tych korespondencyj zmieniło swój program i swój język *Słowo* w r. 1866, a po wycieczkach Mirosława przybył był do Lwowa Adolf Dobrzański i tu ugrupował koło siebie garstkę oczajduszów, co jedną rękę wyciągali po dyspozycye a drugą po ruble. Z listu Załuskiego pokazuje się dobitnie, że wszyscy agenci Dobrzańskiego byli płatni za swoje usługi, że idea stała u nich na bardzo odległym planie i że Adolf Dobrzański pobierał za swoją robotę stałą, nawet wysoką pensyę (8000 rubli sr.), ale że mimo to towarzyszów swoich krzywdził niemiłosiernie. Zasądzonym kupowano za rosyjskie pieniądze wikt, odzież i pościel, ale wiele z tych pieniędzy poginęło w obcych rękach nie dostawszy się do rąk adresatów. Krótko mówiąc list ów to najlepszy dowód dla sfer w Austryi rządzących, czy i o ile naród ruski zasługiwał i zasługuje na inwektywę nielojalności albo zdrady stanu. Sprawa hnilicka równie jak wszelkie agitacye na korzyść rossyjskiego panslawizmu to sprawki pojedynczych płatnych emisaryuszów, naród ruski w całości odpowiadać nie może za garstkę wyrodnych synów, których pełno nie tylko na Rusi ale wśród innych narodowości.

Szkoda też wszelkich trudów i zachodów ze strony rossyjskich panslawistów. Od r. 1850 tj. od pierwszej chwili, w której zaczęto próbować zrussyfikowania Galicyi aż do sanacyi kryłoszańskiego banku wyrzucili oni z górą 3 miliony rubli a na co się to przydało? Pieniądze przepadły bez wieści a Ruś żyje sobie swojem życiem od wróciwszy się raz na zawsze od tych, którzy gnębiąc Bułgaryę, odstraszyli od siebie w radykalny sposób kto wie czy nie wszystkich Słowian, żyjących po za granicami Rossyi.

Upadła *Nauka*, upadło *Słowo*, chciejmy wierzyć, że i najnowszy eksperyment z *Nowym Prołomem*, który dziś mianuje się jedynym poważniejszym organem czarnej bandy, nie długo już utrzymać się zdoła. Po najnowszym liście Załuskiego zechcą może przejrzeć i ci nieliczni zwolennicy *Prołomu*, co żyjąc zdala ode Lwowa użyczają mu swej wiary a może wreszcie zechce przejrzeć i rząd. W państwie, jak w chacie. Śmiecia być nie powinno.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

We Lwowie odbyło się wczoraj zapowiedziane zgromadzenie obywateli w sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu. Zgromadzenie było liczne a złożone z reprezentantów wszystkich okolic Galicyi wschodniej.

Oto według *Dziennika Polskiego* przebieg i wynik narad:

Posiedzenie zagaił ks. Sapieha, wskazując w wymownych słowach cel Banku ziemskiego i obowiązek polskiego społeczeństwa. Fakt, że fachowi ludzie uznali sprawę ratowania ziemi za możliwą i wskazaną powinien być argumentem przeciw pesymistom.

Pod przewodnictwem ks. Sapiehy rozwinęła się następnie dyskusya. Była ona nader ożywioną i wyczerpującą. Pocieszającym objawem nazwać musimy fakt, że w licznem tem zgromadzeniu mówiono tylko o sposobie zebrania potrzebnego kapitału ale że go zebrać należy, że pieniądz być musi, w to nikt nie wątpił: „Tak czy owak potrzebny kapitał zebrać należy“, oto tenor każdego przemówienia, każdego zdania, każdej dyskusyi. Dyskusya ta, której szczegóły nie nadają się

zresztą do ram niniejszego sprawozdania, wykazała nadto nader pocieszającą rzecz a mianowicie, że w poszczególnych powiatach akcya ratunkowa znaczne już przybrała rozmiary.

W rezultacie uchwalono: Stworzyć w całej Galicyi komitety powiatowe i miejskie, pozostawiając im wolność co do sposobów, w jakie akcyę zbierania pieniędzy przeprowadzić zamierzają.

Uznano jednogłośnie, że kwota, której dostarczyć ma Galicya, wynosi 1.200.000 m. (736.000 złr w. a.) i to w tym mniej więcej stosunku, że komitety powiatowe mają dostarczyć 800.000, zaś komitety miejskie 400.000 marek. Wniosek, przedstawiony przed dr. Zgórskiego, co do dobrowolnego udziału różnych stowarzyszeń, przekazano komitetom do uwzględnienia.

Na tem samem posiedzeniu ułożono listę komitetów prowincyonalnych i uproszono komitet centralny, ażeby przeprowadził odnośną korespondencyę. Komitet centralny ma też wydać instrukcyę co do akcyj „na współkę“ i co do akcyj, zebranych za pomocą ofiar doraźnych np. z datków, z przedstawień, koncertów etc.

Obecny na posiedzeniu delegat z Poznańskiego dziękował serdecznie ze wzruszeniem za ten dowód braterstwa a ks. Sapieha w końcowej przemowie zapewnił, że o ile on widzi, sprawa jest na najlepszej drodze.

Posiedzenie skończyło się o godz. 3 popołudniu, trwało więc 5 godzin, w czasie których tylko raz i to na pięć minut je zawieszono.

Z dzienników rosyjskich.

(Brednie o Galicyi. — *Grażdanin* o spadku po ks. Wittgensteinie.)

Z jakich źródeł czerpią rosyjskie dzienniki informacye o naszych stosunkach, dosadnie charakteryzują spisane w *Swiecie* petersburskim wrażenia p. Krestowskiego, literata rosyjskiego, z odbytej niby podróży „wzdłuż granicy austryackiej“. — Oto pisze pan Krestowski:

„Dochodzące do nas z za kordonu wieści, podawane z ust do ust przez lud prosty, głoszą, że rząd austryacki najdalej na przyszłą wiosnę w razie wojny z Rosyą, zamierza rozdać broń między pograniczną ludność i pchnąć ją całemi bandami w granice rosyjskie; ale Rusini austryaccy powiedzieli wprost, (jak mówią ludzie stojący po obu brzegach Zbrucza lub Dniestru w czasie pojenia koni lub kąpieli), że gdy będzie wojna i rząd da im broń do ręki, to wszyscy, ilu ich jest, przejdą na stronę rosyjską, ale nie jako nieprzyjaciele. Wynurzenia te doszły do wiadomości władzy — i panowie austryaccy zamyślili się głęboko, czy lepiej nie porzucić zamiaru zbrojenia Rusinów....

„Innym charakterystycznym objawem jest nieustanna dezercya żołnierzy austryackich do Rosyi. Dezerterzy ci tłómaczą swą ucieczkę nieprawdopodobnem, prawie dzikiem okrucieństwem dyscypliny austryackiej. Żołnierzy płazują tam i smagają za każdą prawie drobnostkę. Że wachmistrze hulają sobie po plecach żołnierzy obnażona szablą w czasie nauki, — to rzecz całkiem zwykła, bez czego żadne ćwiczenie obejść się nie może. Ale dzieje się to również po za ćwiczeniami. Gdy oficer spotka na przechadce żołnierza na ulicy i dostrzeże cokolwiek co mu się nie podoba, ujmuje pręt lub trzcinę i smaga go na oślep, kierując najczęściej swe razy w samą twarz. Obyczaje te stały się już chlebem powszednim i ludzie nie oburzają się nawet na takie traktowanie, a dezerterzy skarżą się właściwie tylko na sposób indagacyi. Według własnych ich słów, biją przy niej ludzi mokremi pytkami z powrozu i skuwają w pierścienie.

„Pierścienie te, — to specyalny rodzaj kary dyscyplinarnej, wymyślony, — jak mówią, — jeszcze przez jezuitów. Postępowanie jest takie: bierze się dwa stalowe pierścienie, takiej wielkości, aby weszły na wielki palec ręki lub nogi; niekiedy pierścienie te nie są spojone, a natomiast urządzone są tak, że mogą się otwierać i i zamykać, ściskając przytem silnie palec. Taki zaśrubowany pierścień obejmuje tak mocno palec, że o wysunięciu go mowy być nie może. Parę tych pierścieni łączy się ze sobą stalowym łańcuszkiem, albo prętem zaopatrzonym na zewnątrz w kółko. Tak więc są to w miniaturze formalne kajdany przedstawiające tę degodność, że każdy wachmistrz może je na każdy wypadek nosić zawsze przy sobie. Pierścieni tych używa się w dwojaki sposób, zależnie od winy. Pierwszy stopień kary polega na tem, że winnemu zakładają ręce z tyłu na łopatkach, zamykają za pomocą pierścieni obydwa wielkie palce i zostawiają człowieka w tej postawie w areszcie od dwóch do sześciu godzin. Drugi stopień kary już jest więcej wyrafinowany: tutaj łączą się pierścieniami wielki palec prawej ręki z wielkim palcem lewej nogi i każą żołnierzowi stać tak na jednej nodze w areszcie od sześciu do dwunastu godzin. Uchodzi to jeszcze za łaskę, bo dawniej stali ci ludzie nie pod dachem, ale na mrozie lub na skwarze na podwórzu koszarowem dla „dania przykładu innym“.

„I wszystko to dzieje się w „wysoko ucywilizowanej Austryi..“ Okrutne te kary, pominąwszy już inne względy, demoralizują niewątpliwie wojsko austryackie, to też nie podziela ono bynajmniej wojowniczych illuzyj peszteńskich i wiedeńskich polityków. Prawda, że oficerowie, zwłaszcza Polacy i Madjary, odznaczają się wojowniczością.

„Gdy zasiądą przy winie w kółku przyjaciół, wyłącznym tematem rozmowy są upragnione zwycięztwa nad znienawidzonym Moskalem i ostateczne rozbicie w puch i podział „przeklętej Moskwy“. Marzą tylko o tem, jak to w przeciągu jednego tygodnia po wypowiedzeniu wojny zatańczą mazura w salach kijowskiego generał-gubernatora. Ale żołnierze nie podzielają niestety tych mrzonek! Żołnierze, których, jak utrzymują dezerterzy, i podczas pokoju morzą głodem (skargi na złe pożywienie słyszy się zawsze z ust zbiegów) przekonani są, że podczas wojny będzie jeszcze gorzej i że nawet z nowym systemem broni (dotąd go jeszcze nie ma), nie poradzą sobie w żaden sposób z Moskalem. Wraz z nieufnością do oficerów, nie rozumiejących ich języka, utwierdziło się w nich oddawna złowieszcze przekonanie, że Rosyanie pobiją ich z pewnością“.

Pogłosek o rozdania broni między ludność pograniczną galicyjską dostarczyła zapewne p. Krestowskiemu wchodząca właśnie w życie ustawa o pospolitem ruszeniu, niezrozumiana może przez ludność miejscową i p. Krestowskiego, wałęsającego się wśród Rusinów galicyjskich „w czasie pojenia koni lub kąpieli“, wietrzącego widocznie ze strachem, jakby to było...

Co do dezercyj żołnierzy austryackich i przesadzonej przyczyny tego, nie do nas należy odpowiadać po szczególe, o ile nadużycia te nie mają miejsca. Ale widoczne z przedstawienia rzeczy, że p. Kressowskiego musiał zaszczycić takiemi informacyami prawdopodobnie jaki zbrodniarz, który uszedł rąk żandarmów, posługujących się w potrzebie pierścieniami, a sprytem swoim umiał wzbudzić współczucie i opiekę p. Krestowskiego. Że w wojsku postępują bardzo surowo, to prawda — ale przypuszczać należy, że przytoczone przykłady wzięte są z armii rosyjskiej a nie austryackiej.

Nadto co p. Krestowski w zakończeniu swej wysoce pouczającej opowieści z podróży mówi o oficerach Polakach, przez pomyłkę zapewne, lub po wyjściu może z takiego posiedzenia, zilustrował oficerów swoich rodaków. Jeżeli zaś p. Kr. liczy na usposobienie żołnierzy ruskich w armii austryackiej, i na tem opiera nadzieję, „że Rosyanie pobiją ich z pewnością“ — to dowodzi zupełnej nieznajomości stosunków — ruski żołnierz w armii austryackiej należy do najwierniejszych.

Grażdanin występując ostro przeciwko oddaniu ks. Hohenlohemu majątków po ks. Wittgensteinie, z obawy, że majątki te zamienią się w kolonie niemieckie, proponuje rządowi nabycie tych dóbr dla siebie, a to dla następujących korzyści:

1) Rząd zyskuje w kraju zachodnim ogromny wał, silną podstawę operacyjną do przeprowadzenia idei rosyjskich;

2) sprawa prawosławia przy współdziałaniu rządu pięknie będzie kwitnęła;

3) w miejscowości tak ważnej pod względem strategicznym unika się urządzenia silnej kolonii niemieckiej, rozległego i stałego obozu pruskiego;

4) dla bobrujskiej załogi fortecznej otworzy się możność łatwiejszego i tańszego zakupu prowiantu;

5) budowa fortec zawsze kosztuje drogo, a wydane pieniądze niczem się nie zwracają. Kupno na skarb majątków Wittgensteinowskich jest równoważnem pobudowaniu wielkiej, bardzo wielkiej fortecy, z tą różnicą, że wydatki będą mniejsze, a z czasem, przy wzroście ceny ziemi i lasów, powrócą się nawet z zyskiem.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 października b. r.*)

Przewodniczy wice prezydent Friedlein. — Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, między innemi w sprawie podziału terytoryalnego na okręgi konserwatorskie z zawiadomieniem o mianowaniu konserwatorów; sprawozdanie delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej hr. Tarnowskiego odesłano do sekcyi szkolnej.

R. m. dr. Kohn motywuje i wnosi interpelacyę w sprawie założenia rur gazowych przez ulicę Wolską na plac wystawy. Interpelacya składa się z trzech punktów: a) Czy prowadzenie rur na plac wystawy nastąpiło na mocy uchwały komisyi gazowej? b) Jeżeli tak nie jest, kto wydał zezwolenie i kto upoważniony został do tak znacznych wydatków? c) Jakie warunki ułożono pomiędzy komitetem wystawy krajowej a komisyą gazową w tej sprawie?

Przewodniczący oznajmia, iż na pytania te da odpowiedź na najbliższem posiedzeniu Rady, poczem interpelant zastrzega sobie głos w tej sprawie po odpowiedzi.

Jako wniosek nagły przedkłada dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski imieniem sekcyi I. sprawę zezwolenia na budowę drewnianego bundynku przy ulicy Dietla, około kościoła św. Agnieszki na pomieszczenie teatru żydowskiego. Nagłość motywuje okolicznością, iż żydowskie towarzystwo dramatyczne z dwudziestu kilku osób złożone, oczekuje na ten budynek, zamierzając dawać w nim widowiska; zapewnia, że przedłożone plany odpowiadać będą warunkom bezpieczeństwa i że zezwolenie udzielone będzie na 6 miesięcy, za opłatą nieoznaczonego na razie czynszu.

R. m. Rzewuski podnosi wątpliwości co do opróżnienia miejsca na każde żądanie gminy. Przytacza wypadek, iż budka na placu miejskim przez 12 lat nie mogła być skasowaną. Żąda odesłania sprawy do sekcyi prawniczej dla zastrzeżenia łatwości usunięcia budynku i zwraca uwagę, iż są sale, w których takie Towarzystwo mogłoby dawać widowiska, jeżeli to jest potrzebnem.

R. m. Rosenblatt oświadcza, iż chociaż sam jest izraelitą, lecz nie wie, co ma znaczyć teatr izraelicki t. j. żydowski. Sądzi, że nie powinno się o tem mówić na Radzie miejskiej. — Rada grzmiącym oklaskiem przyjmuje to przemówienie.

R. m. Styczeń stwierdza również, iż usunięcie może być bardzo trudnem — zapytuje, co to za teatr jakiś niby wyznaniowy — obawia się, aby nie dopomagano niemieckiemu teatrowi gotowością gminy i wśród braw wnosi przejście nad sprawą do porządku.

R. m. dr. Domański podnosi okoliczność, iż nie może być mowy o bezpieczeństwie, skoro teatr miałby być drewniany. Wraz z r. m. Rzewuskim przyłącza się do wniosku dla Stycznia. W głosowaniu Rada jednogłośnie uchwala przejście do porządku dziennego.

R. m. dr. Wiszniewski wnosi imieniem sekcyi szkolnej o wynajęcie prywatnych lokalów na rozszerzenie pomieszczenia przepełnionej szkoły miejskiej na Kazimierzu. Po przemówieniach r. m. Kwiatkowskiego i dra Oetingera, oraz wyjaśnieniach referenta spraw szkolnych radcy magistratu Turnaua — wnioski uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej p. Umiński wnosi sprawę otworzenia nowej ulicy na gruntach realności Nr. 23, dział IV, zwanych „Retoryką“, należących do księżnej Wandy Jabłonowskiej. Warunki określone w obszernym, rozdanym członkom Rady wniosku uchwalono w całości.

Tenże referent wnosi imieniem tejże sekcyi wnioski o odstąpienie i wymianę gruntów na rozszerzenie i uregulowanie ulic Basztowej i Pawiej (sprawa z p. Mierzeńskim), oraz ulicy Zacisze (sprawa z gwarectwem jaworzyńskiem). Wnioski sekcyi w pełnem brzmieniu bez dyskusyi uchwalono.

Radca mag. Szymkiewicz żąda przyjęcia do wiadomości sprawozdania z czynności szkół przemysłowych (właściwie rzemieślniczych wieczornych) za rok szkolny 1885/6. Wyciąg ze sprawozdania przed pół rokiem rozdany już był Radzie, zaś w sprawozdaniu prezydenta ważniejsze wiadomości zostały ogłoszone. Referent przedstawia jako dowód dbałości władz o uczęszczanie do tych szkół młodzieży rękodzielniczej okoliczność, iż 120 majstrów skazał magistrat na kary po 10 złr. za nieposyłanie uczniów na naukę, zaś 324 terminatorów ukarano 24-godzinnym aresztem.

R. m. Romanowicz zapytuje, jaki jest nad szkołami temi nadzór pedagogiczny, pod czyim zostają kierunkiem zwłaszcza co do nauki rysunków.

R. m. Warszauer podnosi iż w sprawozdaniu uderzony został znaczną kwotą 9.268 złr., jaką miasto na szkoły te wydaje. Zapytuje także, ilu w nich bywa analfabetów, gdyż tego w sprawozdaniu nie było.

Referent odpowiada, iż nadzór, jak w szkołach ludowych w ogóle, spełnia inspektor szkolny okręgowy — a także będzie delegowany do czuwania nad szkołami jeden z członków komisyi przemysłowej Rady. Analfabeci bez różnicy wieku przyjmowani są do klasy I, a cyfra ich znaczna, gdyż w roku sprawozdawczym w szkole na Kleparzu wynosiła 58, na Smoleńsku 53, u św. Ducha 61 i na Kazimierzu 64.

R. m. Straszewski wyjaśnia, że wszyscy oni nie pochodzą z Krakowa, lecz z innych gmin. Szkoły same dają pomyślne dosyć rezultaty, w każdym razie są kosztowne i przeciążają miasto wydatkami. Mowca czyni wniosek, aby sekcya szkolna w porozumieniu z komisyą przemysłową poczyniła kroki co do ulżenia gminie w wydatkach na utrzymanie tych szkół przez żądanie pomocy od rządu i kraju i organizacyę mniej kosztowną. Wniosek odesłano do sekcyi szkolnej; sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Imieniem sekcyi V sekretarz magistratu p. Poledniak wnosi o przyjęcie do gminy: Woronieckiego Mikołaja, stolarza, Mildnera Konstantego, drukarza, Kohlmana Gustawa, kapelusznika, Wojciałowskiej Karoliny, nauczycielki, Thalera Salomona, krawca, Krzysińskiej Waleryi, lektorki, Leszczyńskiej Pauliny, wdowy, Mińskiego Ludwika, poborcy akcyzowego, Majewskiego Stanisława restauratora, Sameta Samuela, fabrykanta cholewek, Sibińskiego Marcelego i Słomińskiego Kaspra, kleryków. Wszyscy zostają przyjęci za opłatą oznaczonej taksy, lub bezpłatnie.

Imieniem sekcyi ekonomicznej nacz. Umiński wnosi: Zatwierdza się ofertę p. Przeworskiego Juliusza na dostawę w ciągu roku 1888 węgla kamiennego dla biur i zakładów miejskich w cenie 50 kilogr. po 30 centów, oraz dla rzeźni miejskiej 50 klg. po 32 centy. Uchwalono.

Imieniem magistratu aplikant p. Kosiński odczytuje obszerne sprawozdanie co do sprawy wynajęcia gmachu ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami. Magistrat zgodził się był już na wynajęcie za 400 złr. rocznie, obecnie wszakże stawia wniosek następujący: Ujeżdżalnię murowaną pod Kapucynami wydzierżawić na szkołę jazdy konnej p. Zangenowi za czynszem rocznym 800 złr. na dwa lata z zastrzeżeniem sześciomiesięcznego wypowiedzenia w czasie trwania kontraktu i z obowiązkiem urządzenia stajni na konie na czas każdorazowego jarmarku na konie. Sprawozdanie podnosi okoliczność, iż gmach i plac ujeżdżalni nabyte dla miasta za kwotę 55.000 złr. nie przynoszą żadnych dochodów, że na zawarcie kontraktu z p. Zangenem wpłynęła potrzeba urządzenia przed jarmarkiem stajni na konie; stajnie te on w ujeżdżalni na własny koszt, lecz i na własne zyski urządził, zapewnia dalej, iż pomimo przyjęcia kaucyi i podpisania kontraktu przez p. Zangena, sprawa nie była załatwioną, gdyż kontrakt ze strony gminy podpisany nie został. Oprócz powyżej przytoczonego wniosku, na końcu wywodów, mających usprawiedliwiać kwestyę wydzierżawienia ujeżdżalni, stawia referent pytanie, podniesione już przez sekcyę skarbowa t. j. czy ujeżdżalnia ta w zasadzie ma być wynajętą, czy nie?

Nad sprawą tą wywiązuje się bardzo długa i ciekawa dyskusya, którą dla braku miejsca odkładamy do jutra. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 października

Pragska *Politik* zamieszcza na czele numeru komunikat, w którym protestując przeciw twierdzeniu *Nar. List.*, że klub czeski nie przedsięweźmie żadnych kroków przeciwko rozporządzeniom ministra Gautscha, oświadcza: „Znając zapatrywania wybitniejszych członków czeskiego klubu poselskiego, możemy zawiadomić, że po słowie są zdecydowani, z całą stanowczością wystąpić z żądaniem, żeby naprawioną została krzywda, jaką wyrządzono narodowi czeskiemu w sprawach jego szkolnictwa. Ponieważ sądzą, że w słusznem tem żądaniu mogą oczekiwać poparcia wszystkich członków prawicy, przeto nie ulękną się tego, iż staną w sprzeczności z ministerstwem, jeżeli honor i pożytek narodu czeskiego wymagać tego będą.

Jeden z najwybitniejszych posłów czeskich, Zeithammer, wystąpił wobec wyborców swoich na jednem z przedmieść Pragi z wielką mową polityczną, w której w sposób wybitniejszy, niż to inni czescy posłowie czynili, zaznacza stanowisko autonomiczne. Rzecz zapisania godna, iż wiele wypowiedzianych przez niego życzeń, zgadza się najzupełniej z tem, czego Sejm galicyjski oddawna się domaga. Żąda przyznania Radom powiatowym władzy wykonawczej. Ubolewa nad krótkiem trwaniem sesyj sejmowych, skutkiem czego Sejm czeski, wielu ważnych spraw załatwić nie mógł.

Ubolewa dalej nad niedostateczną kompetencyą Sejmu w sprawie szkół średnich i przemysłowych. Zwracając się do sprawy zgody z Niemcami, zaznacza, że Czesi podają do niej rękę, a wszelkie w tym kierunku propozycye Niemców wezmą pod rozwagę, tylko nie mogą dopuścić dyskusyi nad administracyjnym podziałem Czech i nad ukodyfikowaniem niemieckiego języka jako państwowego. W Radzie państwa — powiada, — muszą Czesi iść ręka w rękę z Kołem polskiem i z klubem Hohenwarta. Klub czeski nie będzie robił opozycyi *quand même*, ale gdy będzie zmuszony do tego, stanie w opozycyi. Zgromadzenie uchwaliło zaufanie dla Riegera i klubu czeskiego i wezwało klub, ażeby energicznie wystąpił przeciw Gautschowi.

Petiersb. Wied. zwracają uwagę na trwogę prasy zagranicznej o ogólną wojnę europejską, w razie posunięcia się Rosyi do czynnej akcyi w Bułgaryi. „Dla czego „Europa“ piszą *Petiersb. Wied.*, przedwcześnie przekonaną jest, iż nastąpi ogólna wojna europejska w razie podobnym? Jest to jeden z niewyjaśnionych obłędów, jakiemu kiedykolwiek podlegała polityka, a jednak przeniknął on do umysłów i trzyma wszystkich w pewnym rodzaju prostracyi. Na czemże właściwie polega ta nieuniknioność europejskiej wojny? Czyjeż to interesa zostałyby naruszone w razie czynnego wmięszania się Rosyi na Wschodzie? Byłoby to czemś zupełnie nowem na politycznym teatrze wojny; wszakże raz już wojska rosyjskie były w Bułgaryi, a jeżeliby wypadło im znowu znaleźć się tam dla przywrócenia zgwałconych praw i porządku, miałożby to teraz prowadzić do europejskiej wojny? Jest to grubem kłamstwem, którem stara się pokryć nienawiść ku Rosyi prasa zagraniczna, a w szczególności austryacka.“

Pani Katkowowa zrzekła się dzierżawienia *Mosk. Wied.* od 1 stycznia 1888 Jak wiadomo, dziennik ten jest własnością uniwersytetu moskiewskiego, który przez publiczną licytacyę wydzierżawiał go do tej pory najwięcej dającemu; obecnie licytacyi nie będzie, ale wydawca i redaktor naznaczony zostanie przez rząd. Co do spadku „politycznego“ po Katkowie ten objąć miał książę Meszczerskij. Wydawany przez niego tygodnik *Grażdanin* z dn. 13 b. m. zamieni się na dziennik, który trzymać się będzie tych samych tendencyj, co *Mosk Wied.* Tendencye te są: Obrona programu panrosyjskiego i tradycyi wielkorosyjskich, walka przeciw liberalizmowi i „zapadnikom“. Książe ma mieć zapewnioną sporą subwencyę rządową.

W sprawie bułgarskiej nie ma żadnych większego znaczenia nowych wiadomości, a dzienniki rozbierając treść rosyjskiej odpowiedzi dochodzą prawie do takich samych rezultatów, jakieśmy od siebie podali wczoraj i przedwczoraj.

Na bieg wypadków na wschodzie wpłynie potężnie porozumienie, jakie stanęło we Friedrichsruhe między trzema mocarstwami środkowej Europy. Podług *Kreuzzeitung* w sferach dyplomatycznych przyszło do jednakowego zapatrywania się na sprawę bułgarską, a pokojowe przymierze niemiecko-austryacko-włoskie będzie miało ten skutek, że i Rosya zwolna zastosuje się do zapatrywań mocarstw, leżących nad morzem Śródziemnem.

W Sofii zaczął wychodzić nowy dziennik, redagowany przez Bułgarów z Macedonii. Dziennik ten wzywa uczciwych Macedończyków, żyjących w Bułgaryi już oswobodzonej, aby wspierali księcia Ferdynanda i rząd jego, popierali wybór narodowych i rządowi przychylnych kandydatów do Sobrania i pracowali usilnie nad utrzymaniem wolności, niezależności i trwałości Bułgaryi, aby gdy chwila stosowna nadejdzie, urzeczywistnić ideę narodową wielkiej Bułgaryi. W końcu wzywa dziennik do spokoju i przestrzega przed wszelkim przedwczesnym ruchem powstańczym.

Głos taki jest szczególnie teraz, w przeddzień wyborów, bardzo ważny, bo sprawy macedońskiej chciało stronnictwo rosyjskie użyć za broń przeciw obecnemu rządowi — i siły swoje opozycyjne w Bułgaryi wzmacniało Macedończykami, osiadłymi w Bułgaryi.

W ten sposób stronnictwu rosyjskiemu wysuwa się z rąk jeden potężny środek agitacyjny—i wszystko składa się tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa stronnictwo narodowej niezależności, będące obecnie u steru, odniesie zwycięstwo w wyborach.

Cesarz Wilhelm, który bawi obecnie w Baden-Baden, cieszy się doskonałem zdrowiem. Bywa on na przedstawieniach opery, przyjmuje wieczorami gości i przypatruje się z zajęciem wyścigom konnym. Natomiast stan zdrowia następcy tronu miał się znowu pogorszyć.

Zgromadzenie socyalistów niemieckich, które się w pierwszych dniach tego miesiąca odbywało w Bruggen pod Sanct Gallen w Szwajcaryi, było znowu dowodem, iż skrajne żywioły biorą przewagę w Niemczech między socyalistami. Oddawna już sarkano w kołach robotniczych na zachowanie się posłów socyalistycznych w ciałach ustawodawczych; przedewszystkiem zaś oburzano się na nich za ich udział w pracach różnych parlamentarnych komisyj. Drugim wielkim grzechem przewodników stronnictwa było zawieranie kompromisów z innemi stronnictwami przy wyborach. Wszystkie te żale i zarzuty wypłynęły na jaw na zgromadzeniu w Bruggen. Zebranie oświadczyło się także przeciw polityce ekonomicznej kanclerza i przeciw podnoszeniu ceł zbożowych a w końcu uchwaliło na wniosek Bebla następującą rezolucyę: Wzywa się wszystkich towarzyszy, ażeby powstrzymywali naszych stronników od uciekania przed procesami lub karą, a w danym razie odmawiali im pomocy.

W sprawie wynagrodzenia rodziny Brignona, zastrzelonego na granicy francusko-niemieckiej, zamieściła berlińska *Post* następujące uwagi, powtórzone natychmiast przez *Nordd. Allg. Ztg*: Postępowanie sądowe przeciw żołnierzowi z batalionu strzelców, który dał ognia do myśliwych, dotychczas się nie skończyło; dlatego też nie można jeszcze orzec, jaka cięży na nim wina. Dochodzenie budzi w tej sprawie czysto prawniczy interes; może ono wpłynąć już tylko na wyrok sądu wymierzającego karę. Nie ma ono jednak żadnego wpływu na wymiar wynagrodzenia, należącego się wdowie i sierotom, pozbawionym utrzymania, a to tem bardziej, skoro dowiedzionem zostało, że zabity nie działał bynajmniej w karygodny sposób, lecz że — co najwięcej — wskutek nieświadomości przekroczył granicę. Jeżeli sąd stwierdzi winę niemieckiego żołnierza, nie będzie ulegać wątpliwości, że Niemcy powinni na podstawie prawa narodów wynagrodzić wdowę i sieroty. Ale nawet na wypadek gdyby tego nie stwierdzono, oświadczyła się opinia publiczna w Niemczech bardzo stanowczo za tem, iż państwo jest moralnie zobowiązanem usunąć materyalną szkodę, spowodowaną przez ten wypadek. Zajście to było pośredniem następstwem naszych urządzeń, a rzecz przedstawia się podobnie, jak gdy parowiec zatopi czółno wraz z płynącemi w niem osobami lub gdy woźnica przechodnia przejedzie. W obu wypadkach poczuwa się właściciel do obowiązku wynagrodzenia poszkodowanych.

Gladstone, przyjmując w tych dniach deputacyę swych wyborców, która ofiarowała mu upominki wraz z adresem, oświadczył, że najbliższe wybory wydadzą zupełnie inny rezultat. Rozwiązania kwestyi irlandzkiej nie można odwlekać na długo. Mięszanie się policyi do publicznych zgromadzeń, które zdarzało się często ostatniemi czasy, było nieprawem i spodziewać się należy, że więcej się nie powtórzy.

Wczoraj miała się w Dublinie odbyć rozprawa sądowa przeciw lordowi majorowi tego miasta i deputowanemu O'Brien, oskarżonym o patryotyczną agitacyę irlandzką. Rada miejska dublińska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, że lord-major uda się w tym dniu do sądu w urzędowym stroju otoczony urzędnikami gminy przystrojonymi świątecznie.—Ta sama rada uchwaliła nadto, iż na przyszłość nie będzie się zajmowała poborem podatków, gdyż pieniądze, płynące z tego źródła, służą następnie rządowi do prześladowania patryotów; również postanowiono uwiadomić rząd, iż rada miejska nie myśli na przyszłość oświetlać własnym kosztem sali sądu apelacyjnego w Dublinie.

W niedzielę odbyło się przeszło 500 zgromadzeń różnych grup ligi narodowej; w dwóch miejscowościach odbyły się przy tem krwawe starcia z żandarmeryą. Dnia 29 października ma się odbyć ogólne narodowe zgromadzenie w Cardiff.

Pogłoska o śmierci Muleja Hassana, sułtana marokkańskiego, sprawiła w świecie politycznym tem większe wrażenie, iż właśnie przed kilku dniami nadeszła z Hiszpanii wiadomość o przygotowywaniu zbrojnej wyprawy do Marokko. Mulej Hassan, który od lat 14 zasiadał na tronie, miał podobnie, jak jego poprzednik zginąć śmiercią gwałtowną. Ojciec jego, sułtan Mahomed, utonął w roku 1873 podczas przejażdżki po stawie. Za rzeczywistego sprawcę jego śmierci uważano wówczas wielkiego wezyra Jussupa, który miał działać w porozumieniu z Mulejem Hassanem. Po czternastu latach umiera Mulej Hassan, a wieść głosi, iż śmierć ta pochodzi z otrucia.

Marokko było oddawna teatrem ciągłych wojen domowych, przerywanych interwencyą państw europejskich. Rozległe to państwo, obejmujące przeszło 12 tysięcy mil kwadratowych, jest dziś jeszcze nader mało zaludnionem, gdyż liczy zaledwie 6 milionów mieszkańców. Żyzna ziemia i bliskość morza dają mu jednak możność wielkiego rozwoju. Od roku 1881 jest Marokko uznanem za obszar neutralny i pozostaje pod opieką mocarstw, które podpisały wówczas t. zw. konwencyę madrycką. Ostatnie depesze z Madrytu donoszą, że Hiszpania zażąda tylko od mocarstw, ażeby zatwierdziły neutralność sułtanatu i w razie, gdyby otrzymała przychylną odpowiedź, wstrzyma się od wszelkiego działania.

Kronika.

Kraków, 7 października.

Węgrzy w Krakowie. Dziś rano osobnym pociągiem przez Tarnów przybyło do Krakowa towarzystwo Węgrów, złożone z 105 osób, między któremi jest kilka pań. Goście przywieźli ze sobą orkiestrę, z ośmiu członków złożoną. Na dworcu oczekiwali przybycia Węgrów członkowie Izby przemysłowo-handlowej krakowskiej z prezesem p. Baranowskim i wiceprezesem p. Mendelsburgiem. Szef biura Izby dr. Weigel powitał przybywających serdecznem przemówieniem, na które odpowiedział po węgiersku p. Radwanyj, prezes Izby handlowej z Miskolcza.

Rozwiezieni do przygotowanych w hotelach mieszkań, do godz. 11 składali goście wizyty członkom Izby handlowej, koło południa zaś przybyli na wystawę na Błoniach. Tu w nieobecności prezesów i dyrektora uproszono dra Weigla, aby powitał przybyłych i przedstawił kilku obecnych członków komitetu, oraz wicedyrektora p. Lipomana i sekretarza p. Zawiłowskiego.

Po przedstawieniach, goście wraz z towarzyszącymi im członkami i prezydyum Izby handlowej krakowskiej, podążyli ku pawilonowi głównemu, gdzie dr. Weigel przemówieniem, po polsku wypowiedzianem, polecił ich życzliwości obecnych, którzy wznieśli okrzyk *Eljen!* — następnie po niemiecku wypowiedział radość z powtórnego przybycia sąsiadów na zwiedzenie wystawy krajowej.

Odpowiedział na przemówienie również po niemiecku p. Radwanyj podziękowaniem za przyjęcie i zapewnieniem o prawdziwej sympatyi, jaką pałają Węgrzy ku Polakom. Głośne trzykrotne *Eljen*! i niech żyją! zakończyło przemówienia, — poczem goście, oprowadzani przez członków Izby handlowej, rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

Wieczorem będą na wystawie sztuki w Sukiennicach, zaś o godz. $8\frac{1}{2}$ w sali Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się wspólne zaznajomienie, na które komitet, zajmujący się przyjęciem gości, zaprasza obywateli. Prawdopodobnie będą tańce, pożądanym więc jest udział pań.

Jutro dla 16 członków Izb handlowych węgierskich, którzy przybyli na wystawę, odbędzie się w sali strzeleckiej obiad. Reszta gości zwiedzać będzie osobliwości miasta, a projektowaną jest również wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Jeżeli goście węgierscy zatrzymają się do niedzieli, odegraną będzie dla nich, jak i dla ich po

przedników, bawiących w Krakowie, „Kościuszko pod Racławicami.“

Minister Ziemiałkowski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem odjechał do Wiednia, żegnany na dworcu przez reprezentantów władz i liczne grono obywateli.

Ks. biskup Dunajewski wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

Prezydent Rady państwa dr Smolka dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Bawią w Krakowie: dr. Gepner okulista; dr. Heinrich radca stanu, pomocnik naczelnego lekarza w szp. Ujazdowskim i dr. Pollak, lekarz szpitala dź. Jezus, inicyator wystawy hygienicznej.

Nelidow, ambasador rosyjski w Stambule, przejechał przez Kraków z Wiednia do Odessy.

Na wystawę sztuki nadeszły: złoty kielich, oraz prześliczne ornaty, nadesłane dodatkowo przez księdza prałata Skrzyńskiego z Wieliczki, tudzież cenne miniatury i obraz starożytny włoski od hr. Romerów.

W Sukiennicach w kancelaryi Tow. przyjaciół sztuk pięknych urządzono wystawę rysunków, szkiców i obrazów. Wstęp dla publiczności wolny, a przystępne ceny prac znanych artystów umożliwiają amatorom nabycie bardzo pięknych obrazków. Oprócz obrazów i szkiców po zmarłych artystach, jak Kotsisu, Herneiszu, Gryglewskim, Lipińskim, Gotliebie, Szermentowskim i innych, znajduje się bardzo wiele szkiców i skończonych dzieł sztuki artystów żyjących. Wszystko to w celu powiększenia funduszu pomocy dla wdów i sierót po zmarłych artystach. Wobec tego gorąco zachęcamy amatorów i mającą chęć nabyć prawdziwe dzieła sztuki publiczność, ażeby jak najliczniej podążyła do Sukiennic, gdzie własną przyjemność ma sposobność połączyć z rzeczywistym pożytkiem.

Przed sądem przysięgłych zakończył się wczoraj proces Józefa Cipty, oskarżonego o to, że będąc więźniem w Wiśniczu namawiał współwięźnia Macieja Gocoła do podpalenia domu karnego. Cipta, który tym razem zasądzony został na 4 lata, ma już za sobą bardzo urozmaiconą przeszłość. Liczy on obecnie lat 53; służąc w wojsku otrzymał 300 chłost, następnie karano go więzieniem za podpalanie, kradzież i rozbój. Skazany w roku 1883 na 15 lat ciężkiego więzienia, potrafił wkrótce uciec, aż nareszcie schwytany w grudniu tegoż roku przez kompanię wojska został za zbrodnie popełnione w tym krótkim czasie skazany na nowych lat 10. Ponieważ obecnie zasądzono go znowu na 4 lata przeto cała kara którą Cipła musi odsiedzieć obejmuje 34 lat.

Rozprawa wykazała między innemi, że świadek Gocoł doniósł w czerwcu b. r. zarządowi więzienia, że go Cipta namawia do podpalenia zakładu. Inspektor polecił mu, ażeby starał się dostać od Cipty zarzewie a dopiero potem go zadenuncyował; nastąpiło to właśnie dnia 11 lipca

Sędzia śledczy dr. Bujak, badając sprawę na miejscu, stwierdził, że dach olbrzymiego zakładu więziennego w Wiśniczu jest drewniany. Jeżeli zważymy na to, że na strychu znajduje się tam mnóstwo łatwo zapalnych przedmiotów, łatwo sobie wystawić, jakie następstwa mógłby wywołać pożar.

Z ulicy Łobzowskiej. Jeden z właścicieli domów nad Rudawą, ponoszący znaczne szkody z powodu corocznego obrywania brzegów, zapytuje nas, kiedy nareszcie wykonanym będzie nakaz czyszczenia roboczego koryta Rudawy, w najwyższym stopniu zamulonego. Na pytanie to nie umiemy dać odpowiedzi — odsyłamy więc pytającego do magistratu, który powinien nad tem czuwać.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, w sobotę 15 bm. odbędzie się dla członków pierwszy wieczorek tańcujący, z którego dochód użyty zostanie na rzecz funduszu biblioteki Stowarzyszenia.

Kawiarnie i cukiernie. *Fremdenblatt* donosi, iż ministeryum handlu z powodu podania lwowskiej Izby przemysłowo handlowej orzekło, iż cukiernicy nie mają prawa w zakładach swoich sprzedawać kawy, herbaty i czekolady, lecz tylko wyroby czysto cukiernicze. Kawiarnie wskutek tego orzeczenia tryumfują, — dla publiczności wszakże nie będzie to wcale dogodnem.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya lwowska za artykuł, w którym wykazywano wpływy sfer rządowych na wybór posła z Izby handlowej.

Zmiana wyznania. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Archimandryta i przełożony klasztoru Bazylianów w Galicyi, ks. Iwan Izydor Korzyński, przeszedł z wyznania grecko-katolickiego na grecko-oryentalne. Ceremonia odbyła się w Czerniowcach w cerkwi św. Mikołaja. Powodem zmiany wyznania ma być, wedle słów p. Korzyńskiego, niegodzenie się tegoż na reformy, jakie w klasztorach Bazylianów zaprowadzają księża Jezuici.

Zmarli: We Lwowie zmarł nagle w 35 roku życia Bronisław Łegczyński artysta malarz.

Sambor, 5 października. (*Koresp. N. Ref.*) Na przedmieściu Powtórnia, dotykającem bezpośrednio do miasta od strony zachodniej, spaliło się 85 numerów czyli gospodarstw, z których większa połowa miała asekurowane budynki. Zboże asekurowane było zaledwie u kilku, a ponieważ u wszystkich zboże było w brogach, które się popaliły, więc szkoda jest ogromna — około 200 tysięcy złr.. Pożar wszczął się w południe w piątek dn. 30 z. m., przy silnym i wprost w kierunku rzędu chałup wiejącym wietrze, a że chałupy i inne zabudowania gospodarcze na wszystkich przedmieściach naszych pobudowane są tak blisko siebie, że strzechy się stykają, więc ratunek był prawie niemożebny; ogień przerzucało przez dziesięć chałup i więcej. O godz. 3 po południu ogień zlokalizowano, ale było już około 300 ludzi bez dachu.

Pomoc dla pogorzelców zorganizowano bardzo szybko, energicznie i skutecznie. Komitet rozporządza już zebraną w drodze składek znaczną kwotą pieniężną. Postarano się o pomieszczenie pogorzelców tak na innych przedmieściach, jak i w mieście — i codziennie wszyscy potrzebujący otrzymują pożywienie. Wyrobiono tani kredyt, tak że każdy gospodarz, bez względu na to, czy był czy nie był asekurowany, może natychmiast zabierać się do budowy. Dbali o przyszłość ludzie noszą się z myślą wyrobienia planu do odbudowania przedmieścia, tak aby budynki, a przynajmniej grupy budynków, pojedyncze gospodarstwa tworzące, były choćby na 20 sążni od siebie oddalone i drzewami odgrodzone, ale czy słowo to ciałem się stanie — zależeć będzie od dobrej woli Rady gminnej, która uchwałę w tym duchu powziąćby musiała.

Maków, 6 października. (*Korr. Now. Reformy*). Dnia 14 i 15 listopada roku zeszłego, miasteczko nasze zostało nawiedzone podwójnym pożarem. Pod wpływem tego nieszczęścia, rozpoczęło więcej na seryo myśleć a nawet starać się o utworzenie i u nas straży ogniowej ochotniczej. Starania jednak te ludzi dobrej woli były paraliżowane różnemi przeciwnościami i osobistemi niechęciami, jak zwykle w małej mieścinie. W końcu pokonano te przeciwności i osobiste niechęci i dnia 19 sierpnia b. r. ukonstytuowano zarząd straży ogniowej ochotniczej. Naczelnikiem obrano jednogłośnie p. Emila Ullricha, zastępcą p. W. Immerglücka, komendantami oddziałów pp. R. Turyczyna, R. Wojdę, E. Skrzyszowskiego, M. Sebsdę.

Statuta ma Rada Zawiadowcza przedłożyć do zatwierdzenia Namiestnictwu. Nim to nastąpi, nie zasypia sprawy obrany naczelnik, ale z całą energią i poświęceniem zajmuje się ćwiczeniem swych około 50 strażaków, w czem dzielnie dopomagają mu komendanci oddziałów. Spodziewamy się też, że pod tą komendą straż nasza wkrótce będzie do tyla wyćwiczona, że gdyby nas nawiedziło nowe zeszłorocznemu podobne nieszczęście, będziemy już mieli należycie uorganizowany ratunek. Szczęść więc Boże zawiązanej straży, a wytrwałości i niezrażania się przeciwnościami wybranemu zarządowi a głównie naczelnikowi.

Przedmioty wysyłane do Francyi pod opaską, nie mogą być w myśl przepisów poczt francuskich zakrywane opaskami więcej jak do połowy.

Polacy w Anglii. O ziomkach naszych w państwie W. Brytanii ciekawe podaje szczegóły *Petersburski Kraj*. W Cardiff mieszka Spirydyon Kliszczewski jest on pierwszym złotnikiem miasta. Iwanicki, warszawianin, i Kotyra założyli tamże fabrykę narzędzi matematycznych. W Brystolu Józef Trębicki posiada jednę z największych fabryk tytoniu; w Sheffield znanym jest i powszechnie szanowanym fabrykant szkatułek, Jan Figarski. Władysław Lisowski zajmuje tamże posadę naczelnika w jednej z największych rękodzielni nożowniczych, a niejaki Rejowski jest właścicielem znacznego sklepu towarów kolonialnych. Znany inżynier, Adam Biernacki, przeniósł się obecnie do Indyj, a rodzinę pozostawił w Glasgowie; mianowany on został zawiadowcą angielskim indyjskich kolei. Znakomity skład futer w Londynie należy do Nowakowskiego, jeden z pierwszych zakładów fotograficznych do hr. Ostroroga, fryzyerski do Kajetana Sobocińskiego z Warszawy. Tamże utrzymuje skład narzędzi optycznych Leon Kokociński, a Gettlich ze Lwowa jest sławnym złotnikiem. Z jego pracowni wyszedł wachlarz, ofiarowany ks. Stefanii na balu polskiem.

Mianowanie. Cesarz mianował docenta prywatnego dra Mieczysława Łazarskiego nadzwyczajnym profesorem geometryi wykreślnej w szkole politechnicznej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Nowemsiole, Antoniego Żurakowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego Waleryana Mlika w Rącznie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowejwsi szlacheckiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 października: Po raz pierwszy „Dziwak“, komedya w 5 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

W niedzielę 9 października. Na przyjęcie gości węgierskich: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W nauce: „Hrabina Sara“ Ohneta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= (*R. Z.*) Młodość Mickiewicza. Obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Skreślił dr. Teofil Ziemba. W Krakowie. Nakładem autora. 1887. Autor, który w ostatnich latach opracował w kilkunastu rozprawach cały obraz życia Mickiewicza na podstawie dotychczas znanych i nieznanych źródeł, postawił przed sobą w wymienionem powyżej dziełku cel pedagogiczny, pragnąc młodzieży przez skreślenie historyi życia i rozwoju wieszcza podać niejedną prawdę i wzór do naśladowania. Opisuje tedy dokładnie miejsce urodzenia Mickiewicza, kreśli charaktery rodziców, rodzeństwa nauczycieli w szkole nowogrodzkiej, przytacza z ksiąg szkolnych świadectwa postępu Adama, przeplatając opowiadanie tu i owdzie cytatami z dzieł wieszcza w których widoczne ślady wrażeń lat młodocianych. Przeprowadziwszy potem młodego Adama do Wilna na uniwersytet, kreśli sylwetki stryja Józefa Jundziłła, szczególnie zaś profesorów Grodka, Borowskiego i Lelewela, którzy na rozwój Adama największy wpływ wywarli. Przeszedłszy następnie do grona kolegów, opowiada obszerniej o Zanie i towarzystwach filomatów i filaretów. Doprowadziwszy w ten sposób Mickiewicza do ukończenia studyów, staje autor u celu zamierzonego, ale rozstając się z młodym czytelnikiem, podaje mu w ostatnim rozdziale prawidła, które Zan dla „Promienistych“ ułożył a które rektor Malewski zatwierdził. Prawidła te istotnie złote w liczbie 15, stanowią z jednej strony podstawę ocenienia charakteru Mickiewicza, z drugiej w takiej jak ta książeczce godne i właściwe zakończenie.

Przy nadchodzącej „gwiazdce“ możemy z prawdziwą przyjemnością polecić to dziełko Rodzicom i Opiekunom, zamiast licznych elukubracyj, nie mających żadnej zalety oprócz pięknej okładki.

Bibliografia. (Prawo):

— Kasparek Fr. dr. prof.: O potrzebie troskliwej uprawy prawa międzynarodowego prywatnego itd. Kraków, 1887.

— Krzymuski Edm. dr. prof.: Wykład prawa karnego. Tom II. Kraków, 1887.

— *Odezwa* komisyi prawniczej Akad. Umiej. w Krakowie w przedmiocie zebrania prawa zwyczajowego, przysłów i wyrazów prawnych w Polsce. Kraków. (Nakład prof. Kasparka). Kraków, 1887.

— Nowakowski Kazim: Prace przygotowawcze do prawa o regestrze firmowym. Opracował sekretarz kom. projektodawczego. Warszawa, 1887.

— Rosenblatt Jos. dr. prof.: Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z 27 maja 1852, objaśniona itd. Część I. Kraków, 1887.

— Tenże: O obecnych szkołach prawa karnego i ich metodzie. Lwów, 1887.

Dział ekonomiczny.

Nowa rafinerya nafty została otwartą dnia 1 b. m. w Zaborzu w Czechach, obliczona na przerabianie 100.000 cetn. met. surowej nafty. Cały towar przerobiony oddano do zbycia firmie Dawid Fanto i Sp. w Wiedniu.

Zabezpieczenie robotników w Rosyi. *Russk. Wied.* porównywają pomiędzy sobą wnioski warszawskiego i moskiewskiego komitetu przemysłowego, wywołane przez projekt zabezpieczenia materyalnego robotników na przypadek uszkodzeń, doznanych w fabrykach i innych zakładach. Główną różnicę w poglądach widzi taż gazeta w tem, że komitet warszawski uznaje stosowność takiej ustawy i proponuje obowiązkowe dla robotników ubezpieczenie życia; moskiewski zaś komitet nietylko nie widzi potrzeby podobnej interwencyi prawodawstwa ale owszem, domaga się zabezpieczenia samych przedsiębiorców od nadużyć ze strony robotników.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 7 października.

Przypadający we wtorek drugi dzień „kuczek“, skutkiem którego zaniechano dowozu zboża na targ wtorkowy, bynajmniej nie wpłynął na ożywienie dzisiejszego targu. Przybyło wprawdzie kilku kupców zbożowych z Prus, ale ci objawili ochotę do kupna pszenicy białej, której nie zbyt wielką ilość znaleźli na targu; zresztą poszukiwane było najwięcej żyto.

Płacono za 100 kilogr. netto:

Pszenica	7·—	7·90
Żyto	5·60	6·—
Jęczmień	5·60	6·25
Owies	4·10	4·85
Groch	—·—	—·—
Rzepak	10·25	10·50

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dn. 6 października. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 6553 sztuk. — Płacono za owce na wywóz od 16—19·50 złr., pośledniejszy gatunek od 5 do 14 złr. za parę.

Na innych targowicach znajdowało się: 2711 sztuk cieląt, 2879 sztuk świń żywych, 660 sztuk świń zabitych 791 sztuk owiec zabitych i 178 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 34 do 40 ct., za wyborowe po 42 do 46 ct., za zabite po 40 do 48 ct. za wieprzaki po 32 do 39 ct., za zabite ciężkie po 45 do 48 ct.; za zabite owce po 26 do 38 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740 7 mm	739 6 mm	739,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,4	+8°,7	+11°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	NW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	93%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi. W nocy trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 7 października. Profesor prawa kościelnego i dziekan wydziału prawa i administracyi, dr. Józef Kasznica, zakończył dziś życie. Ciało zmarłego zostanie zabalsamowane i przewiezione na cmentarz powązkowski w Warszawie.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 7 października. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do arcyksięcia Wilhelma, wyrażające mu szczególne zadowolenie z powodu wielkich postępów w wykształceniu artyleryi, o czem cesarz przekonał się w ciągu lat ostatnich, a zwłaszcza podczas ostatnich manewrów. Za nieprzerwane trudy arcyksięcia pod względem bojowego wykształcenia artyleryi cesarz ponownie wyraża najgorętsze podziękowanie arcyksięciu i zupełne uznanie.

Tryjest, 7 października. Rada gminna uchwaliła wniosek sekcyi o zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w Tryjeście. Oświetlenie będzie oddane przedsiębiorstwu prywatnemu na 21 lat.

Sofia, 7 października. Książę Ferdynand przyjmował d. 5 b. m. Radosławowa, który zapewniał go o swej wierności i uległości.

Sofia 7 października. Tutejsze korporacye postawiły kandydatury: Stambułowa, Stransky'ego, Geszowa i Stoiłowa. Ze strony Radosławistów kandydować będą: Radosławow, Wulczew i również Geszow z Bojłowem. Karawelista Sławejkow wydał proklamacyę wyborczą, w której na rząd i tron gwałtownie napada. Zdaje się, iż Karaweliści, pomimo poprzedniej rezygnacyi, w wyborach chcą uczestniczyć. Również i Cankowiści, zdaje się wezmą udział w wyborach.

Radosławow upewnił księcia Koburskiego na onegdajszej audyencyi, iż polityka jego skierowaną jest tylko przeciw rządowi z powodu różnic czysto natury wewnętrznej.

Berlin, 7 października. Generał hr. Kirchbach, zaszczytnie znany z bitew pod Weissenburgiem i Woerthem, umarł wczoraj.

Berlin, 7 października. Wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg* unosi się w gorących słowach nad zjazdem Crispi'ego z Bismarkiem, jako nad nowym dowodem starej wypróbowanej przyjaźni, istniejącej obopólnie między panującymi i narodami, i między ich pokojowemi usiłowaniami. Odwiedziny Crispi'ego wykazały zupełną zgodność obu mężów stanu co do stanowczego postanowienia aby utrzymać pokój europejski w spółce z Austro-Węgrami, — zapobiegać wojnie ile możności, a gdyby to było koniecznem wspólnie się bronić. To zadanie nie jest poddane jako podrzędne żadnej z bieżących spraw szczegółowych, ani też wypływem przemijających osobistych usposobień, jest wynikiem całości wspólnych interesów obu narodów, które po utworzeniu jedności narodowej chcą się oddać pielęgnowaniu i rozwijaniu zdobyczy narodowych. Obywatele, zamiłowani w pokoju, będą z zadowoleniem spoglądać na odwiedziny Crispi'ego, jak spoglądały na wizytę Kalnoky'ego.

Owe dzienniki zagraniczne, które wyraziły niezadowolenie z tego zjazdu, okazały tem samem, iż nie są wyrazem przeważnej większości ludności europejskiej, która pragnie pokoju, lecz małej liczby tych, którzy chcą na Europę sprowadzić klęskę wielkiej wojny.

Paryż 7 października. Podług *Journal des Débats* gabinet przedłożył prezydentowi Grevy'emu do podpisania dekret, usuwający generała Caffarel, szefa sztabu generalnego, z urzędu zastępcy ministra wojny i stawiający go w stan pozasłużbowy. Pewne niedyskrecye, które w ostatnich czasach zaprzątały opinię publiczną, były powodem tego dekretu.

Gen. Boulanger przybył wczoraj do Puy. Witało go około 4.000 osób okrzykiem: „niech żyje armia! niech żyje Boulanger!“

Londyn, 7 października. Cesarzewiczowa arcyksiężna Stefania odjechała wczoraj z wyspy Jersey do Paryża.

Dublin, 7 października. Sąd policyjny orzekł w rozprawie sądowej przeciw lordowi majorowi Sullivanowi i przeciw O'Brienowi na podstawie zarzutu obrońcy, iż proces ma być wstrzymany. Prokurator zgłosił odwołanie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 października 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	st.
Zjednoczony dług w papierach	81	15
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	112	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	10
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	284	10
Londyn	125	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	92½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	40

Odpowiedzialny Redaktor.
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Kraków dnia 7/10. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	110 75	111 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 20	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	105
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 -
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 -
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	101 -
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	91 —	92 50
Lwów, dnia 6/10. (Bez bieżącego kuponu.)		
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	9[illegible]	97
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	98 50	99 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 60	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 —	104
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 5	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 6/10. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 90	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	99 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 —	98 80
Wiedeń, dnia 6/10. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 10	81 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 50
4% „ „ złota . . . „ „ 100	112 10	112 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 10	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	130 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 20	135 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 25	1[illegible]8 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 7	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 40	99 55
5% „ papierowa . „ „ 100	86 25	86 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	114 —	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 50	1[illegible]3 80
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	123 90

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 25	104
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 20	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 25	105 75
Różne inne pożyczki.		
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	31
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17	17 50
Listy zastawne.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]8 50	[illegible]9 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104
5% „ „ „ 40-letnie . „ 100	99 90	100 10
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 50	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 25	97 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	[illegible]9 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 80
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	99 80
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	1[illegible]1 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% „ 100	81 70	82 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 —	145 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 [illegible]0	100 90
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98	98 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —
Losy.		
Budap. losy Bazylika . „ 5 złr. w. a.	9 05	9 35
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	48 25	49 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 w. a.	116 50	— —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy . . „ 40 „ w. a	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 60
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 40
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19 30	19 70
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 złr.	112 —	112 25
5·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	92 80	93 10
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 30	283 5[illegible]
18·—	Kreditbank węg. allgem „ 200 „	289 75	290 25
25·25	Laenderbank . . . „ 200 „	225 30	226 —
38·60	Austro-węgierskie . . „ 600 „	8[illegible]2 —	884 -
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	210 75	211 -
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	—
	Akcye kolejowe.		
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	182 —	182 50
136·—	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2562 —	2573 -
—·—	Franciszka Józefa . „ 200 „	— —	—
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	217 50	217 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
—·—	Elżbiety . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144 50	145 —
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	178 50	179 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	231 60	232 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	89 20	89 6[illegible]
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	389	391 —
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 94
	20-to Frankówki . . . „ „	9 93	9 9[illegible]
	20-to Markówki . . . „ „	12 27	12 29
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
	Funty szterlingi . . . „ „	12 53	12 58
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 05	49 10
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	111 25	111 50